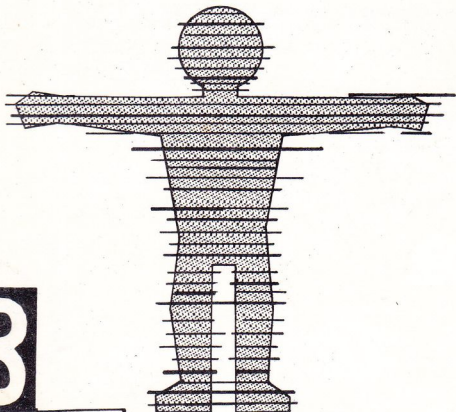


SZTUKA

CA — 5000 ZŁ

CSOBOWA

GEST — LITERACKA SZTUKA ZNAKU — ESEJ



3

trzy

NUMER ZAWIERA:

- 5 Janusz Halicki – (grafika) MODLITWA
- 6 Słowa Ewangelii – LIST DO RZYMIAN 8, 31
- 7 Uwagi do PROGRAMU
- 8 Jan Wadowski (esej) – TWARDOGŁÓWI
- 12 Wojciech Izaak Strugała (proza) – FANTASMAGORIA.
List XVIII.
- 13 Ryszard Marek Kędzierski (proza) – LINIA
- 21 Ryszard Marek Kędzierski – NA POZĄTKU BYŁ
TRÓJKĄT
- 35 Ryszard Marek Kędzierski – WALKĄ ŚWIATÓW
- 37 Ryszard Marek Kędzierski (poezja) – ----
- 38 NOTKA AUTORSKA
- 39 VARIA

SZTUKA

OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO

GEST – LITERACKA SZTUKA ZNAKU – ESEJ

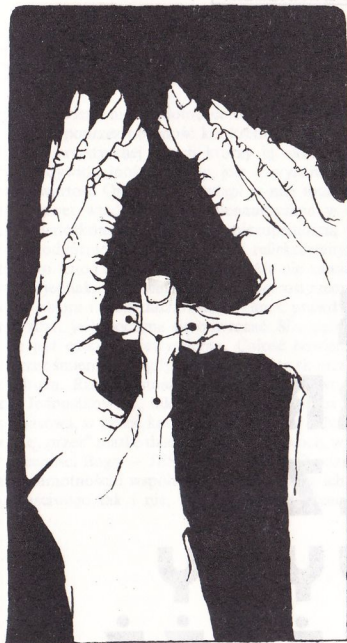
WROCŁAW – 1991 ROK

± MIESIĘCZNIK

WYDAWCA FIRMA: APD

3

trzy



Janusz Halicki — MODLITWA

SŁOWA EWANGELII:

„Cóż więc na to wszystko powiemy?
Jeśli sam Bóg stoi za nami,
to któż przeciwko nam?”

(List do Rzymian 8, 31)

K

RR

ZZZ

YYY

ZZZZZ

UWAGI DO PROGRAMU

Do końca nie wiem, nie wiadomo co to jest Sztuka Osobowa. Wiem, istnieje poprzez obecność konkretnych potrzeb, propozycję kreacji artystycznej i tych którzy ją akceptują. Każdy w swojej indywidualności. Kiedy jest i wyraża się w tym i deponuje wartość Osoby. Aż wystąpi w niej totalna pełność wolności, nawet wtedy gdy jest nienaumyślnie w części jej brakiem. Niedoskonałością, czy też niezupełnością Kościoła. To wymiar odgórnie, przeze mnie tutaj reflektowany. Świadomość takiego fenomenu jest potrzebna. Ale nie zawsze w sposób równy i jednaki. Człowiek stający na wprost rzeczywistości, w dialogu, obiera i może zachować kierunek prawdy. Zmienia sens tych zdań, jeśli poczyną się odwracać. Siła ciężaru jednak nigdy nie jest całkiem niewymierna. Całość bowiem jest podzielna przez śmierć. Ta nigdy nie czyni świata skończonym, ale sprawdzalnym. Rzeczywistość jest zatem krańcowo osaczona Jedyneką. Jednostkowość, także we wspólnocie, nawet wtedy gdy jest masowa, w czasie katastrofy wojny, a w odwróceniu — narodzenie „przez” matkę dziecka. Jednego, dwóch, więcej ludzi wobec obecności Boga — JEST. Jest zatem SzO poznawaniem tajemnicy samotności i wspólnoty — także przez ich niedosyt, wobec właściwego tak i nie, w dramacie egzystencji.

Rmk

TWARDOGŁOWI

To prawda, mówiłem już o tym, że liczy się tylko miłość. Ale od czasu do czasu, kiedy jakby odruchowo przypatruję się ludzkim umysłom (nie sercem) ogarnia mnie zdziwienie. Okazuje się, że niejednokrotnie ludzie o wielkich sercach mają bardzo skostniałe umysły.

Zmienianie tych umysłów to zajęcie heroiczne. Wystarczająco dużo pracy trzeba wkładać, aby samemu nie popaść w dogmatyzm i skostniałość. Ale trzeba przynajmniej wskazać na oczywistości uparcie pomijane przez znaczną większość.

Najpierw jedna rzecz. Wydaje się, że ważne jest dla tego, co chcę powiedzieć, pewne rozróżnienie pojęć. Określenie „dogmat” można stosować przynajmniej w dwóch znaczeniach. Jedno dotyczy oczywiście takich prawd-faktów, które nie mogą być zaprzeczone jeśli się chce zachować esencję chrześcijaństwa i jego niesprzeczność.

Celowo używam zwrotu: prawda-fakt, ponieważ chrześcijaństwo nie jest jakąś teorią, ale faktem. Drugie używane jest zazwyczaj w odniesieniu do całkiem innej sfery, sfery tego świata, w odniesieniu do której każda dogmatyzacja jest zniekształceniem. Używając pojęcia dogmatu, trzeba zawsze pamiętać do czego się je odnosi.

Odnoszę wrażenie, że wcale nie jesteśmy wolni od dogmatycznej sfery tego świata, bardzo łatwo wpadamy w stereotypy, które są początkiem dogmatyzacji życia. Spotkałem wielu ludzi, którzy uważają, że są tolerancyjni, zgodni, uступliwi, posiadający własne, przez lata wypracowane poglądy, a jak przyjdzie co do czego, zaczynają tracić głowę i — bojąc się je zmienić — chowają się pod kapelusz zdogmatyzowanego światopoglądu, przypominając jako żywo pewne sympatyczne, kolczaste zwierzętko podczas ataku na jego życie.

Jedną z oczywistości na które zamykamy oczy, jest prawda,

uświadamiana społeczeństwu polskiemu dopiero od niedawna. Prawda ta jest nieprzyjemna dla naszych umysłów przyzwyczajonych do przypisywania człowiekowi ogromnej roli we wszechświecie. Życie jednak jest silniejsze od naszych marzeń, choćby utrwały się one przez tysiąclecia. Jako jeden z pierwszych doświadczył tego brutalnie zaczął ją nam uświadamiać. O. J. Bocheński. Niewielu się ją przejęło. Zawsze bardziej lubiliśmy złudzenia niż rzeczywistość.

Prawdę tę można opisać mniej więcej tak: Nie jesteśmy żadnymi wybitnymi stworzeniami, nie jesteśmy nawet przeciętnymi istotami, jesteśmy na szarym końcu. Jesteśmy po prostu niczym w ogromnym wszechświecie, w którym mieszka znaczna ilość cywilizacji, o jakich nam nawet się nie śniło. Jesteśmy więźniami antropocentryzmu, siedzimy za kratkami naszych (?) „światopoglądów” i ze strachem patrzymy na zewnątrz. My lubimy więzienia. Budujemy je sami dla siebie i się w nich z radością zamykamy. Wbrew pozorom, więzienia bardzo sprzyjają powstawaniu i pielęgnowaniu złudzeń. Lubimy też bardzo wszelkie dogmaty, niechrześcijańskie chyba bardziej niż chrześcijańskie.

Dlaczego tedy wielu chrześcijan boi się prawdy o zamieszkałym kosmosie? Dlaczego tylu ludzi tkwi uparcie w przekonaniu, że jeśli nawet nie jesteśmy najwspanialszy z możliwych, to na pewno jedyni? Czyżby miało to w czymkolwiek naruszyć dogmaty chrześcijaństwa? I dalej, dlaczego bać się całkiem prawdopodobnej hipotezy (żadna hipoteza nie jest niebezpieczna), że jesteśmy sprowadzeni na Ziemię przez „Innych”. Wcale nie musieliśmy być stworzeni przez Boga „z pierwszej ręki”. Zresztą, cóż za zarozumiałość! Biblia mówi tylko tyle, że On nas stworzył, a jak to zrobił to już inna sprawa. Nie przypuszczam, żebyśmy mieli taką wartość jaką sami sobie nadajemy. I nie sądzę też, aby Pan Bóg stworzył cały świat wyłącznie ze względu na nas!

Obawiam się jednak, że to dopiero początek; że, jeżeli będziemy chcieli być wierni prawdzie a nie naszym własnym, bezpiecznym marzeniom, będziemy musieli dość gruntownie porozbijać nasze stare światopoglądy. „Przypadek” niewątpliwego faktu istnienia Innych niż my jest tylko jednym, dość ważkim powodem, dla którego wszystko nam się w głowach poprzewraca. Wszechświat jest o wiele bardziej złożony niż nam się to na co dzień wydaje.

Wszyscy jesteśmy twardogłowi. W świecie takiego zamętu, w świecie nadinformacji, okrucieństwa i „walki o byt” jakiej nie ma nawet (sic!) pośród zwierząt, trudno znaleźć spokój, równowagę i ciszę, aby zająć się tylko ostrzeżeniem własnego umysłu i otwieraniem serca. Pozostajemy przy tych wyobrażeniach i sposobach postępowania, które trwają najdłużej. Przy czym wcale nie muszą to być wyobrażenia chrześcijańskie. Przecież przed chrześcijaństwem było jeszcze wiele tysięcy lat dość niechrześcijańskiego myślenia i przeżywania świata.

Światopogląd jest po to, aby człowiek nie żył w lęku, aby znalazł sens życia, którego nauka nie może mu dać. A zdobywanie tego sensu za cenę zamknięcia się na rzeczywistość i ogłoszenia, że wszyscy są kłamcami przedź czy później musi się zemścić. Rzeczywistość nie lubi zabobonów czy sztucznych tworów.

Trudno nam żyć w nieustannej niepewności, w poszukiwaniu prawdy, w świadomości, że środowisko nie zaakceptuje nas. Nie chce się cierpieć tylko za jakies tam zapatrywania. Ogarnia nas lęk, kiedy widzimy możliwość wyjścia poza obowiązujące normy.

A przecież myślenie nasze może być całkiem inne. Niestety, społeczna (i wewnętrzna) wartość człowieka maleje, kiedy traci on kontakt z ludźmi, przestają go rozumieć i odchodzą. Posadzają go o wyrzucie z „człowieczeństwa”, żelazny argument wierzących i niewierzących. Albo nie wiemy, że funkcjonujemy

wewnątrz określonych kategorii kulturowych, albo też nie potrafimy nic własnego stworzyć, co było by równie pojemne albo nawet głębsze. Ale nasza droga nie może być drogą automatyzmu.

Wszyscy jesteśmy twardogłowi również dlatego, że 99,9% myśli nie naszych uznajemy za swoje. Nie stać nas na własne myślenie, na własne widzenie świata. Jest to nie tyle brak rozumu, ile lenistwo i strach przed „odspołecznieniem”, przez owo nieokreślone „społeczeństwo” czy nawet przez wąską grupę, środowisko w jakim się poruszamy. Tak, człowiekowi bardzo trudno rozwijać się samemu. Wyważać musi tyle otwartych drzwi.

Szczytem byłaby „chrystusowość”, połączenie potęgi samotności, wewnątrz której króluje Bóg z oddaniem siebie zagubionym w gęstwinie własnego grzechu i rozumu. Ale cóż, właśnie to jest zabronione, tego boją się Urzędnicy. Pomijając już tą trudność, która w nas tkwi jak korzeń w ziemi, my boimy się samych siebie, boimy się odstawać od „normy”, boimy się przypuścić, że moglibyśmy już nie mieć pragnień, które nas utrzymują przy życiu, że zanurzeni zostaniemy w Tajemnicy. A wszystko jest o wiele bardziej złożone, bardziej zagadkowe niż to sobie wyobrażaliśmy.

Boimy się jeszcze wielu innych rzeczy, jak na przykład wysokich, samotnych lotów, szerokich horyzontów, dalekich perspektyw, niematerialności, mistyki, niepewnego jutra, choroby, śmieszności. Boimy się jedni drugich. Ci którzy nie mają władzy boją się tych, którzy władzę mają, ci którzy nie chcą uczestniczyć w powszechnym kłamstwie (a kłamstwo trwa) chowają głowy w piasek i milczą. Boimy się myślenia na własny rachunek. Zdrowy rozsądny stał się naszą klęską.

Jan Wadowski

Fantasmagoria. List XVIII

Bożenie Ładyńskiej

Poranek był wietrzny i ciepły, Szedłem w stronę Jeziora i jego mieszkańców, których pokochałem.

Człowiek unika tu śmierci: oddala się od nadmiaru siebie, całe Jezioro jest jakby jedną falującą przestrzenią, mieniającą się zielonopurpurowym połyskiem. Zanurzam się w ciszę, ale moje Jezioro nie jest ciszą, ani też instrumentem zaciśniętym w gardle. O kilkaset metrów dalej mającą w odległym horyzoncie nisko ścięte dachy domów, wśród pól obsianych płatkami róż. Kiedyś byłem bardzo chciwy, sypiałem w Ogrodzie: nadchodziła wiosna, z nią wiosenne powodzie. Wtedy właśnie poznałem pana myśliwego: nauczył mnie łowieckiej definicji, rękę mocno uściśnął. — Wypracowaliśmy nową technologię odstrzału. Cała ludzkość pragnie zostać myśliwym!...

Od Jeziora zawałało chłodem: z silnym łopotem skrzydeł zerwały się trzy odrośnięte gegawy i zaraz znikły gdzieś w sinolowych obłokach. Nadpływają coraz głębsze sny. Ku brzegom, gdzie odpoczywam, płynie smagły, z uciętą szyją żywy jeszcze Ptak. Patrzy na mnie spokojnymi oczyma: patrzą mi w oczy dwie krople płomienia, a ja waham się wysnuć jakąkolwiek myśl o Księżycowym Jeziorze. Siedzę pochylony nad wieczorną godziną i słyszę co mówią drzewa, co wymawia wiatr; kołyszące się w przepływie ptaków pawie ogony trzciny. Już nic nie słyszę: nie słyszę lamentu pociemniałej zieleni. Słońce układam do gorzkiego snu.

Jestem Ptakiem, który zalecał najgłębiej, porysował Jezioro wyschniętych liter. Z wiatru mój szkielet, powietrza i wody. Z trzciny moje żyły, tętnice zielone: w moim sercu trzepocze ryba!

Jestem tylko płaczem cichym, rozdalanym. Osnuł mnie martwy

szkielet roztrwonionej rzeczywistości. Zieleni porosła moje ciało...

Jestem tylko kamieniem dodanym do lotu: wątlą sylwetką Ptaka, który pod ciężarem wspomnień wróci do miasta.

Wojciech Izaak Strugała

RYSZARD MAREK KĘDZIERSKI

LINIA

Oto JEST. A

Kij i Linia

tworzą wersję

Bytu

— wszystko potwierdza

i zaprzecza

ale część nie jest

JEGO całością

przeto trwa w oczekiwaniu

aż każda cząstka losu

wytrwa kres

i dopełni — poza

CZAS ODLICZANY

Linia ... GODZINA ZERO ... Już jest, już była bo trwa. To, co się zastaje skupia się w stan osobliwości. Stan ten jest najbardziej konkretnym ze wszystkich możliwych stanów. Ale równocześnie zastałość ~~ta~~ objawia się jako destrukcyjny rozpad jedności. Każde istnienie ludzkie potwierdza to.

Każdy człowiek jest zaklętym ciężarem historii. Nierozumne przesłanie karze świadomości zastanej opiekować się przyszlými.

Sztuka nie jest dziedzina od życia izolowaną. Jest jedną z dróg dostrzegania całej rzeczywistości i złożeniem hołdu Wszystkiemu.

Sztuka rodzi się na niewyraźnej granicy pomiędzy intelektem a uczuciem, i może istnieć i stawać się tylko w atmosferze ciągłego konfliktu, swoistego napięcia...

Jest ona tak życiowa jak bardzo jest życiem.

To najbardziej bytowa metoda oglądu zastałości.

Filozofia stawia i próbuje odpowiedzieć na pytania, a reszta nauk jedynie je dostrzega.

To ponadczasowe.

Ale wobec przekory tajemnic ziemi, może być odwrotnie.

Jednak jedno nie może niszczyć drugiego.

Rozwój świata jest pogłębianiem, od punktu w którym on sam (tworząc podstawową absolutną wartość) ujawnia się w rozszczepieniu dwóch skrajnie przeciwstawnych pojęciach: życie i śmierć. W tej samej chwili czas nabiera takiego znaczenia, że istnieje w samym sobie, nadając wraz z odkrytą przestrzenią wymiar kosmologiczny i ziemski.

W obszarze tego zjawiska odległość pomiędzy życiem a śmiercią ulega ciągłemu powiększeniu, ponieważ czas ulega coraz ostrzejszym skrótom dzieląc się na poszczególne akty. I jednocześnie nie ulega zmianie, bo jest.

Obecnie zdaje się, że przekroczony został jakiś kulminacyjny punkt, w którym odległość pomiędzy tymi punktami stała się tak duża, że są nawzajem niezauważalne, a jednocześnie nieskończenie mała — nawzajem się przesłaniają. Aż forma wypływająca ze wzajemnego stosunku została jakby absurdalna; czy to w wymiarze egzystencjalnym, czy konceptualnym. A przecież żadne z tych pojęć w naszym wymiarze nie może istnieć samodzielnie, ani jedno „tutaj” nie może wchłonąć drugiego. Stąd coraz trudniejsze rozróżnienie tych dwóch stanów; dostrzega się albo śmierć, albo życie; chociaż ten dualny układ ujawnia się jako całość w każdym punkcie czasoprzestrzeni jednocześnie. Stąd takie skupienie na tym — tutaj jest, lub wydaje się że jest.

Dotyk materii przesłania wagę... A duch się na to jakby nie obraża. JEST.

luźna kartka z notesu (1)

istnieją dwie drogi poznania:

- kierunek subiektywny, polegający na indywidualnej pogoni za nowym bytem
- kierunek bardziej obiektywizujący, czy też cakiem obiektywny o podkładzie filozoficznym; polega na akceptacji co najmniej dwóch różnych form języka rzeczywistości, które pochodzą z tej samej dziedziny lub też nie bardzo...

W tym układzie każdy jednostronny wybór jest haniebnie uproszczony. Najmniej realny w swej rzeczywistości.

Każdy człowiek jest ciężarem historii.

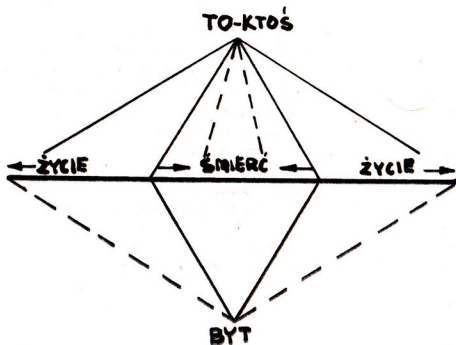
Każdy człowiek jest przywiązany do materii, ale nie każdy broni się przed jej wczarowaniem w przedmiot.

Kto jest — wie o tym. Kto nie jest, podpisuje cyrograf na wieczne potępienie.

Zazwyczaj uwagę koncentruje się na elemencie śmierci, chociaż gdybyś spytał pierwszego człowieka przysięgłby, że życie „te-raz” jest dla niego wszystkim.

Dlaczego właśnie ten, a nie drugi? Odpowiedź leży w właściwości ułomnej ludzkiej natury: zawsze bardziej akceptujemy to co wydaje się bardziej realne, niż to co pozostaje w sferze domysłów, albo wiary. Chociaż nikt nie może, bo nie jest w stanie zaprzeczyć realności śmierci. Właśnie na tej płaszczyźnie uwypukla się przewaga śmierci nad życiem, gdyż jest ona aktem konkretnym, realnym, jest bardziej widoczna niż życie, które w swojej niedoskonałości z nieodłącznym elementem, cierpieniem jawi się jako pozór. Przy czym pojęcia podstawowe należy rozumieć z całym obszarem które zakreślają, a jeszcze bardziej sugerują: życie – które się zaczęło i które „tutaj” musi się skończyć, śmierć – na pewno jest końcem „tutaj” i „teraz”. **Ten obszar jest do pomyślenia, więc go dopuszczam do świadomości.**

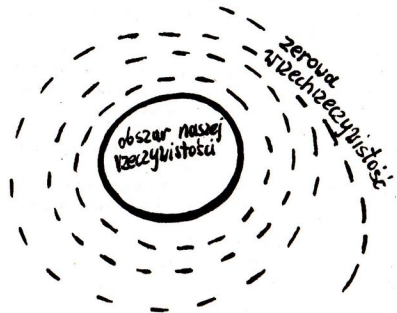
Niezależnie od linii życie–śmierć i tak wszystko rozstrzyga się w złożeniu Bytu. Ale to jak się rozstrzyga zależy od wyboru Linii Człowieka.



Dopiero kiedy pozorność życia zostaje zintensyfikowana przez umysł i czyn człowieka do wymiarów ryzyka przekreślającego raz po raz własny byt stałym aktem wiary, do rzeczywistości „ponad”, śmierć staje się niezauważalna, kiedy nadejdzie jest bezznaczenia.

Zresztą powyższy wywód nie dla każdego jest taki istotny; możesz sam sobie stworzyć własną motywację, o ile tylko stać Cię na wysiłek przekraczający zwykłą potrzebę powiedzenia czegośkolwiek, tak aby otworzyć przestrzeń (pole) w którym mógłbyś odnajdować siebie w świecie Tu i Tam. Bo nawet materia jest Tu i Tam, nie tylko Duch.

Moim posłaniem jest tworzenie wspólnoty jednego wyboru, nie jest to wybór dla samego wyboru, ale dla najwyższego celu jakim jest **Wieczność Osoby**.



Jeśli sądzisz całkiem inaczej to jesteś po stronie śmierci, to jest piekło.

Szukam tych co szukają życia!

Kij, złudnie staje się coraz bardziej dłuższy albo coraz krótszy. Pierwsze i drugie uprzedmiotawia lub tworzy podmiot.

GODZINA NASTĘPNA

Nie wystarczy stwierdzić, że się jest. To dopiero pretekst do początku.

Pole walki skupia się wokół podmiotu i przedmiotu. Jestem osobą! — Powtarzaj sobie codziennie w chwili gdy stwierdzisz, że dane jest przeżyć kolejny dzień.

Nie jesteś narzędziem! — Czy jeszcze tego nie rozumiesz?!

Echo wykrzykuje potrzebę wartości!

Sartré nigdy się nie narodził.

To tylko wrzód na pępku śmierci.

Nicość nie istnieje, ale nie jest dlatego że nie jest. Dlatego nie jest bo za nią i w niej coś jeszcze jest! TO, to wszystko.

To jest KTOS!

TO jest zasada zastałości.

Czas uwyrażnia pluralizm! Kochajmy wszystkich! Ale nie akceptujemy wszystkiego! Totalna miłość opiera się na zasadzie wartości, a ta dokonuje podziału na Dobro i Zło. Podpiszmy się pod Dobrem, bo to jest Siostra Miłości.

Tylko totalna otwartość jest skończona. Czas dopytuje się o zamkniętość.

Dwoisty akt rozchyła ramiona, wydając konieczny płód.

Zadaniem sztuki jest bardziej przekonywanie anarchii do ładu, aniżeli na odwrót.

Szukaj sztuki która da Ci odrobinę ciszy i wytchnienia; natchnie cząstką niepokoju obcej duszy.

Nektar terapeutyczny.

Praca 1 twórcza jest koniecznością zachowania równowagi w istnieniu.

Dzieło sztuki nie może być tylko przedmiotem estetycznym, wartościowym w taki jedynie jednostronny sposób.

Dzieło sztuki, jest nim, kiedy zawiera komponent podmiotowości. W ten sposób możliwa jest obustronna relacja pomiędzy podmiotami.

Twórca jest ważniejszy od dzieła sztuki, chyba że on sam jest nim.

Na wzór przyrody wytworzyłeś sobie tyle bytów, które w pedzie za wciąż innymi uległy — jeszcze ciepłe uprzedmiotowieniu, *namet se nie braje dała kupa dzieła.*

Musisz poskromić swoje działanie.

Twórczość dzieje się w akcie, czy w aktach ciągle mobilizowanych wybuchów skupionej potencji myśli.

Jest to akt obecności, gdyż rozwój to pogłębianie, cofanie się od tego co zostało już wydobyte, aby pod ciężarem czulej świadomości coraz bardziej znać siebie przez dematerializację, zmniejszenie własnej bytności...?!...Znikający punkt, gdzie stwarzać—zaprzeczać...?!... własnemu istnieniu. Aż do chwili, gdy z niewiadomego wyłania się Coś. *A nay żałuję, że nie jest.*

Oto jest pora Tchnienia. Godzina Wielkiego Bumm... Gdzie Człowiek z swoją duszą i ciałem wybucha niebotycznie rosnąc w bezmiarze swojej ograniczoności i staje się, i jest Obrazem Kogoś. Pytanie jak bardzo zdeformowanym.

Dzieło sztuki jest najpełniejsze kiedy zawiera obustronną relację wartości pomiędzy podmiotami.

Czas jest skupiony. Czas jest rozprzestrzeniony.

Czas wyzywa jedność. Czas poskramia wielość.

Polifonia mentalna pozwala go niepojętnie zrozumieć...

Czarny ptak spada. To co z miejsca wzlatuje jest białym aniołem.

Samoloty wracają do gniazda. Nad lotniskiem świeci słońce.

Bezdomne.

Jesteś wszędzie, w każdej chwili „tu” i „tu”, „tam” i „tam”. Na ulicy atakuje Cię tuzin i więcej języków... Musisz wybierać! Musisz się skupić! Aby to zrobić musisz myśleć!

Aby myśleć musisz się stale otwierać i zamykać, aby przetworzyć w sobie rzekę informacji, i coś zaakceptować i coś odrzucić.

Wtedy będziesz ponad tym.

Sztuka pozwala to lepiej dostrzec. Szukaj takiej, która pozwoli odnaleźć się poza przedmiotami.

Stare jest ciągle nowe, nowe poszerza stare... tróizmy... i nie. To wszystko jest w tobie, wokół.

Czas da się dostrzec w dwóch możliwościach. Pozwala wybrać. Pozorna świadomość poznawania tego co wydawało się logiczne odpada.

Jesteś.

Stara prawda — wynika z wszystkiego.

Niech żyje nieujarzmiona Polifonia Rzeczywistości — to ciało intelektu!

To nie jest manifest, to tylko poetycka wykładnia języka baśnic. Człowiek patrzy w niebo, uśmiecha się. Widzisz, wolność jest wiecznie nadlatującym pokarmem.

Zobacz! Tyle tu ziaren?!

Rozbrzdany czas tyka...

Ryszard Marek Kędziński

NA
NA NA
NA NA NA

POCZĄTKU POCZ
ĄTKU POCZĄTKU PO
CZĄTKU POCZĄTKU POCZ

BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ
BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ B
BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ BYŁ

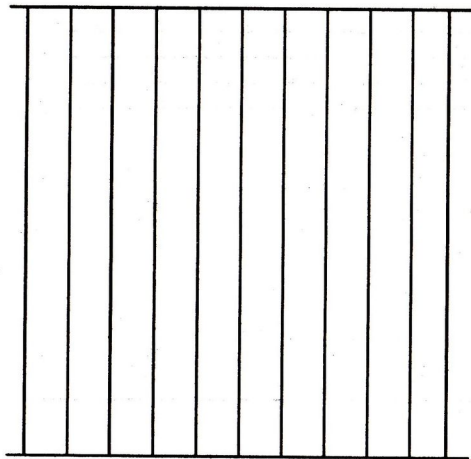
TRÓJKĄT TRÓJKĄT TRÓJKĄT TRÓJKĄT
TRÓJKĄT TRÓJKĄT TRÓJKĄT TRÓJKĄT TR
TRÓJKĄT TRÓJKĄT TRÓJKĄT TRÓJKĄT TRÓJKĄT

Ryszard Marek Kędziński

NIC.

NIC?

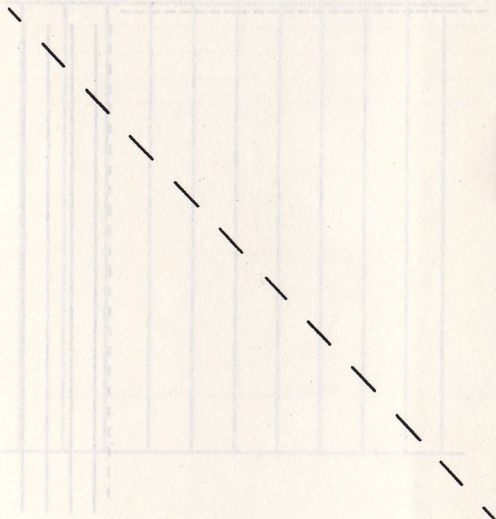
...CIN YBIM



NIBY NIC...

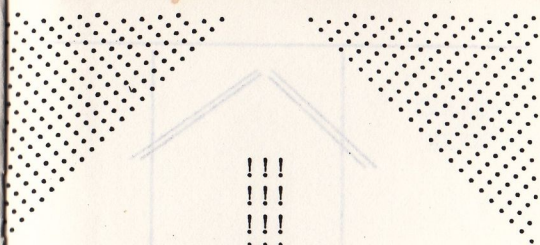


JEST?!'



...IN YBIN

JEST 71

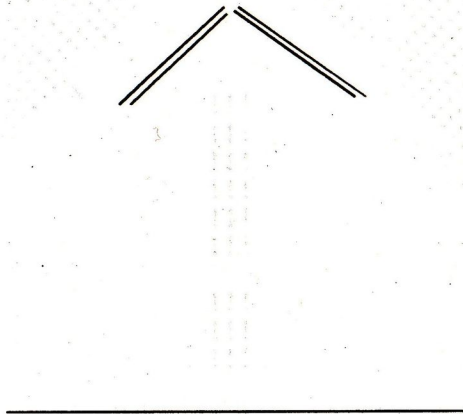


!!!
!!!
!!!
!!!
!!!
!!!
!!!

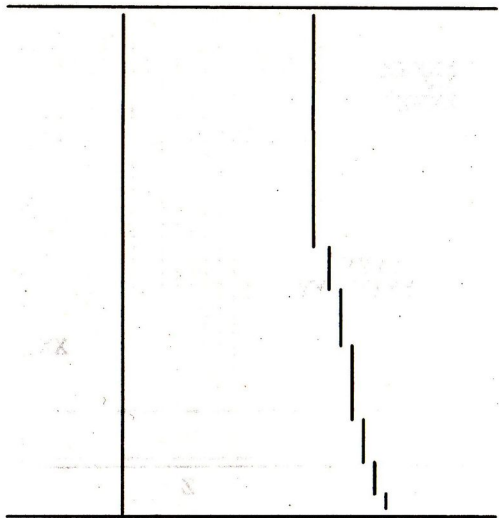
!!!
!!!
!!!



JEST



NIE JEST SAM.



NIE TYLKO...

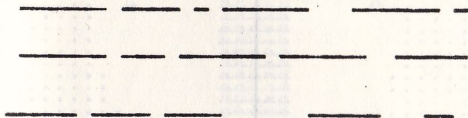
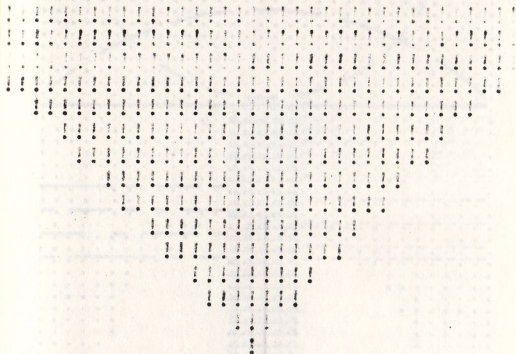
XXXXX
XX
XXXX

YYYY
YYYY YY

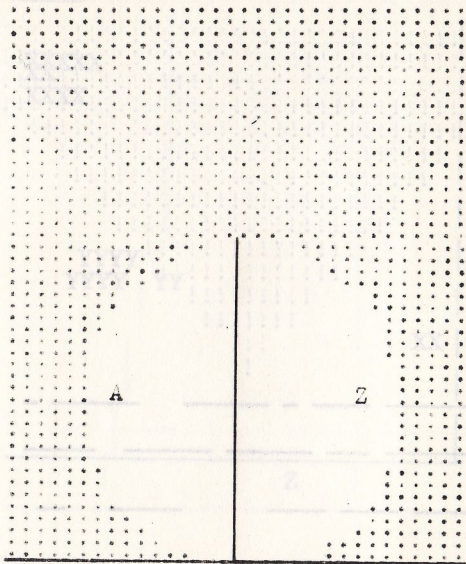
XX

Z

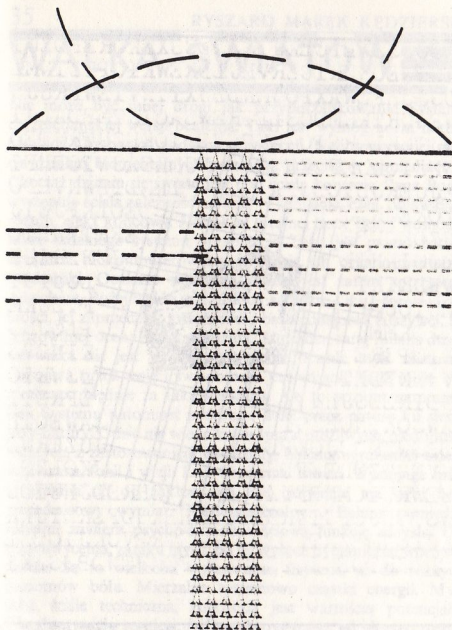
NIE A...



JEST TU KTO...?.



JESTEM !



Ooo...?!

ASCDBSWEPOLKJIMNJCXLKREFDEUI
 ASDNEOHRICERVHJLDREWKTIOPTZINML
 DSGJHFEWAKFOHNDLXITVVIEWFRUJG
 WEGURTKIMDCSLIREWSAOIKTMFDALJI
 QUIOKLOREIOFDNBCEVIOKNHZUTRUTEO
 GHZIOKNMFZHNJJKDASWIOBNFI
 MJUERUZTODSTA LKMDTZWNVHFO
 LOKEURZJFU DEOLKFJUIJ
 PZOKCNRE EFRTPKHIO
 LSOIKNIH JUNERIUZ
 WEDRTHI LOUPGT
 HUIOU PTZUKM
 NJDKMM FLOJNG
 KIOPRE KINBVS
 VNNBDHT DSWRIO
 NDIREDSJHF DFRZTI
 AWGOKBNCHZFI LAWEOTH
 DESWZNBQJOKFL JUZTRWE
 NVHGTZUREWFDSD JKLNF
 SEWRUICNBFYK BHRSDJHUIDS
 /S3CHJOFGTURZEDJSNHBK DFERZTJKK
 KJLONMBERTFDESJHFTSTBVCJKJIOTEL
 ONDZRTDENIOTERUND PZRUJTNDBJAKI



ASAZAZAZAZAZAZAZAZAZAZAZAZAZAZAZAZ

JESTEŚMY!

WALKA ŚWIATÓW

c.d.

Nie może być innej drogi jak przyporządkowanie Systemu chrześcijańskiej wersji ocalenia. Taki jest wymóg norm natury ewolucji i bytowych podstaw egzystencji. Najintensywniej relacja działań biomentalnych przebiega przecież w sumieniach... Chociaż dzianie się świata jest pod ścisłą kontrolą Pana Boga, występuje ścisła zależność na linii — sumienie, czas, objawienie, rozum, efekt końcowy. Jednak w totalnej łasce Bożej wolności, także ludzkiego systemu organizacji. Taka jest przeto natura urządzeń biokomputerowych, w sensie ich organo-mentalnej mechaniki. Ocalenie militarne świata jest zatem sprzęgiem: wdzięków, Bożej łaski i szatańskich szeptów. Grą odpowiedzialności, jej zaprzeczeń, nieścisłości i bezbłędnej oraz fałszywej, bo fałszowanej oceny stanu sumienia. Ale żaden tutaj niuans duszy człowieka nie jest w stanie się ukryć. Każda myśl zaistniała i przyjęta przez wolę i świadomość jest własna, bądź może być niechcąco błędnie za taką uważana. Ale to poziom naturalny. Gra Systemu natomiast przebiega dalej przez naturę ku sferze anty-natury. Gdzie nie widać kresu spraw możliwych, niedopuszczalnych, z zastosowaniem nadfabuły, kinematograficznej orientacji czasu, fonii i wizji. Lecz kres musi istnieć. Występuje brak rozoznania co do zakresu zła, ale cierpienie ma swój bezprecedensowy wymiar. Niedopuszczalny... Balans pomiędzy stanami zawiera psycho-świadomościową funkcję umysłu. Od przechwycenia, zaniku myśli, po jej wysoce dynamiczne wprowadzenie. Są to wielkości wyczuwalne, fizyczne, aż do różnych poziomów bólu. Mierzalne systemowo cząstki energii. Myśl taka, ściśle techniczna, zubożona jest wartością potencjału. I konkretyzacją pamięci; ściśle cybernetyczna, ad idem, o nienaturalnym wycinkowym charakterze. Możliwość potęgowania niebezpieczeństw, ich konstruowanie, jest cierpieniem postronnych.

Pytanie — Jak bronić się przed cybernetyczno-mentalnym dawkowaniem obcych myśli, cyfrowym złożeniem języka — konkretnym szumem komputerowym? I czy w ogóle jest to możliwe? Jeśli już w sposób wyraźnie odczuwalny jest ten stan, z całą poświatą bólu, w świadomości faktu bez precedensu... jak dotąd, od chwili uaktywnienia homo biomentala, wstrzymanie procesu jest nieznane. System funkcjonowania organizmu, ciała człowieka, przebiega na przekór i w zgodności, jakby na przestrzał normie natury. Gdzie pulsacyjne ekstremum przechodzi smak śmierci. Odpowiedzi należy szukać po linii Systemu Bezpieczeństwa, i jeszcze aktualnego czysto militarnego Systemu Wojny. W obu przypadkach, niestety nierozdzielonego w zubożonej i subzłożonej strukturze tego świata. W efekcie przyporządkowania technice, gdzie jak pisze Henri de Lubac w „O Naturze i Łące” (Znak 1986 s. 89) w „skrajności... wynikiem jest wizja świata nie uznająca pierwotnego, ściśle duchowego charakteru struktury moralnej człowieka. Nie uznaje go, widząc w człowieku jedynie istotę żywą, cząstkę przyrody, której mechanizmy wewnętrzne mogą być równie dobrze naprawione, jak mechanizmy uszkodzonej maszyny”. Jak widać w tym układzie jest to swoista, normowana nieprzykładną specyfiką ludzkiego racio, konieczność. Z humanizmem laickim, sacrum i anty-humanizmem. W rozciągłości kategorii militarnych, aż po normowanie w pojęciach etyk religijnych, chrześcijaństwa. Gdzie niemożliwość akceptacji jest sprzecznięta z różnym poziomem osiągania idei Dobra. Stąd odgórnie zmiennie pojmowanej. A wykształcenie nowej formy Zła skłania do starych pytań. Czy jest to tylko platońska zachłanność posiadania wszystkiego, dokładnie wszystkiego?... Tak więc, przepływ strumienia ostatniego rdzenia jest dla człowieka, homo biomentala jedyną drogą równowagi, nadziei. Co nie wyklucza istnienia problemu.

Ryszard Marek Kędziński

 gdy zwykle czytający nie wie,
 że ten który pisze coś ma
 do ofiarowania, świat wpada w brak

ale poeta nie tyle bywa co jest
 niczym czarna dziura, rozsiewa ryzyko
 gdzie połowa rzeczy nurza mrok w świetle

a kiedy już wie — to on
 przesacza czas idąc tropem Boga
 przyjmij ten dar, bez naddatku zła
 nie mówiąc, nie do końca wiedząc
 a dotkniesz czegoś co może stać się
 kimś

NOTA AUTORSKA

JANUSZ HALICKI

W numerze poprzednim opublikowano jedną z prac tegoż autora. W tym numerze następna pozycja z katalogu grafiki. Obecnie, w porze wakacji odpoczywa w rodzinnym gronie najbliższych mu osób.

RYSZARD MAREK KĘDZIERSKI

Praca redakcyjno-wydawnicza musi być czyniona, pomimo wakacji, gdyż taka jest stała właściwość egzystencjalnych potrzeb. Czas literata jest stały. Pracuję nad kolejnym numerem SzO. Jeszcze jedna zmiana drukarni albo nie, i już składany numer możecie Państwo konsumować. Wiele moich prac, ale to losowy i przedziwny wynik dyspozycji pisma. Na warsztacie dziennym proza. „Ból”. Taki tytuł. Poezji już nie piszę. Ale ją mam. Ciągłe poprawiam i uzupełniam.

WOJCIECH IZAAK STRUGAŁA

Poeta, prozaik. Pisał m.in. w „Kulturze Dolnośląskiej”...(?) Aktualnie, chwilowo brak ściślejszych danych. Jest autorem zdania: „niech sobie ten świat istnieje beze mnie”. Poza tym lubi trunki — taki jest dzisiejszy Jego byt.

JAN WADOWSKI

Ma pracowite wakacje we Francji; pracując fizycznie zarabia potrzebne pieniądze na utrzymanie rodziny. Myślę, że znajdzie czas na pracę literacką. Sam o niej przed wyjazdem zapewniał. Otrzymana proza jest objętościowo duża; powieść. Jest także kolejny esej. W nim określa ściślej swój temat.

Rmk

VARIA

SzO cieszy się z próby uczestnictwa w świadomym tworzeniu kultury w ogóle, europejskiej, w szczególności polskiej. Zatem na korzeniach... chrześcijańskich i własnej od-środkowej obecności. SzO nie udaje akuratnych ciągle dziewiętnastowiecznie nowoczesnych, nadal negatywizujących światopoglądowo kulturę, a jeśli religijnych to na sposób azjatycki. Ciągoty uwspółcześniania są tu i ówdzie czynione, ale tak naprawdę z powyższych względów nie mają przesilenia. Pytanie? Czy jest rzeczą możliwą, aby społeczeństwo pluralistyczne, ale nie znaczy to nieświadome, ani nieintuicyjne, nie chciało wiedzieć o swoim jedynym stanie przetrwania. Gdyż korzeni, źródeł się nie zmienia, gdyż się nie zmienia. A rodzimych poetów i innych nie wymieni na umarłych i to przeważnie już historycznych, bądź obcych. Krytyka tyczy, zasadniczo pism literackich i kulturalnych, państwowo dotowanych. W konsekwencji pytanie? Czy stać nas, podatników i notorycznie odrzucanych autorów — bo nie taka, bo chrześcijańska twórczość (sic!) na podtrzymywanie niszczącej procedury? Przecież to ewidentna perfidia! Osobiście myślę, że zdecydowanie nie. I osobiście na to nie wyrażam zgody!.

Ryszard M. Kędziarski

Redakcja otrzymała do druku prace autorów: Jana Wadowskiego (esej, proza), Piotra Majdanika (poezja), Wojciecha Izaaka Strugały (poezja, proza). Próbuje się uzyskać prace Wojciecha Sztukowskiego, Stanisława Dróżdża, Marianny Bocian, Lothara Herbsta (w ostatnim przypadku blok mentalny, w efekcie brak osobistego kontaktu). Pozostali pomimo obiecania nie dostarczyli prac. Pani Marianna Bocian na umówione spotkanie, nie przybyła. Na podstawie adresów uzyskanych w Dolnośląskim Towarzystwie Kul. we Wrocławiu wysłano kilkanaście zaproszeń-informacji do wielu twórców.

Na prośbę udostępnienia adresów pisarzy wrocławskiego oddziału SPP, celem poinformowania twórców o istnieniu pisma i gotowości przyjęcia prac, otrzymałem odmowę. Motywacja: „nie życzą sobie tego członkowie”.

Własne podwórko pisma szuka możliwości bycia. Zmienia się ciągle ze względów biometrycznych fotokłód, drukarz. Jakby nie mogła wystarczyć stałość. W istocie rzeczy nie dysponuje się wystarczającym dochodem. A „Ruch” nieprawdopodobnie długo przeciąga czas rozliczenia. Toteż bardziej w szaleństwie niż w metodach jest nadzieja. Ostatecznie można wydać następny numer. I to jest dobre...

Trafny jest osąd Mariana Stali w „Na Głosie” (2) o braku obecności prac Tymoteusza Karpowicza, jak i nowoczesnej stylistyki. Parodią krajowej, starej ale wciąż bytującej krytyki jest zarzut trudnej interpretacji. Wynika stąd — po szybkiej sprzedaży dzieł Joyc’a, Becketta, Bartha — iż decydenci tych dzieł nie znają, bądź nie potrafili przyswoić. W efekcie rodzimą twórczą gałąź negują zwąc eksperymentem. A wystarczy znać książkę: „Poezja XX wieku” (1980 r., Ossolineum; niestety ukazał się tylko jeden tom)...

Informuję, że redakcja posiada duży Słownik Ortograficzny Języka Polskiego i go czyta, ale komputer biologiczny nie liczy się z tym.

Redaktor SzO ma możliwość korzystania z pomieszczeń wrocławskiego KIK-u. Dziękujemy.

Nie doszły do skutku sprawy: własna grafika techniczna, fotokłód na pożyczanym sprzęcie, sponsorstwo programu komputerowego.

Z ostatniej chwili:

Otrzymałem teksty konkretystyczne od Katarzyny Chudobińskiej. Pani Katarzyna prosi także o wyrażenie podziękowań, w imieniu polskich czytelników Panu Piotrowi Rypsonowi za opracowanie i wydanie książkowe „Historii poezji wizualnej”. Co niniejszym redakcja czyni.

z poważaniem R.M.K.

Reklama

Przyjmujemy wszystkie ogłoszenia, a także nekrologi.

Ceny: ostatnia okładka — 1 000 000 zł

1/4 wewnętrznej strony — 100 000 zł

Sprostowania

Niniejszym za wszelkie błędy stylu, ortografii zaistniałe w poprzednim numerze m.in. w wierszu na str. 30-tej — wyraz „czyhająca” pisze się przez samo „h”, oraz wytyśzczenie wersów ze str. 18-tej, nie usunięte po korekcie, będące nietaktem Systemu, we wspólnym imieniu przepraszam.

Ryszard Marek Kędziński

Z listu otrzymanego od Piotra Majdanika współautora 2. numeru wynika, że zamieszczony w nim utwór „ISTNIE-NIE” jest autorstwa kolegi Pawła Majerskiego. Wiersz pochodzi z wieloautorskiego, prywatnego nieoznaczonego nazwiskami zbioru „Obszary konkrety”. Poza tym utwór ten został nieściśle przepisany. Natomiast w wierszu „BIEG”, jest o jeden człon wyrazu „tem” za wiele. Przepraszam także za te błędy. Oto myślę prawidłowe wydruki:

ISTNIENIE

ist
istnie.
ist-nie
nie-ist-nie
nie-...-nie-nie!!
(Paweł Majerski)

BIEG

przed tem
tem
tem po
met

(Piotr Majdanik)

Rmk

Wszelkie prawa zastrzega: Sztuka Osobowa — ©

Autorzy numeru trzeciego: Janusz Halicki, Wojciech Izaak Strugała,
Ryszard Marek Kędziński, Jan Wadowski.

ADRES REDAKCJI:

SZTUKA OSOBOWA

ul. Złocieniowa 3

51-251 WROCŁAW

Redaktor: Ryszard M. Kędziński

Wiedz, że

wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż to co się zdarza zawiera wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA:

— za pośrednictwem poczty, za zaliczeniem pocztowym, po uprzednim poinformowaniu redakcji, w cenie pojedynczego egzemplarza — 5 000 zł.

Cena egz. za granicą — 2 dolary USA.

UWAGA REDAKTORA:

SzO ostrzega, przepraszając czytelników przed możliwością pojawienia się niewielkich między nadzieję błędów w tekście. Powstają one na skutek zmniejszonej uwagi, powstającej z zamieszania cybernetycznego w umyśle.

Wszystkich Przyjaciół chcących wspomóc finansowo, prosimy o wpłatę na fundusz rozwoju Sztuki Osobowej.

Konto: APO, Bank Zachodni II Oddział we Wrocławiu 389219 7432-136.

Wydawca: APO

Skład: „MIMEX” Sp. z o.o. Wrocław

Druk: MP, W-w, ul. Wróblewskiego 4.

Numer indeksu: 377635



Janusz Halicki - SOLIDARNOŚĆ